

Stanisław Rospond

Jan Goldman

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 36/1-2, 165-166

1946

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JAN GOLDMAN

Jan Goldman urodził się dnia 12. V. 1907 r. w Krakowie. Gimnazjum IV im. Henryka Sienkiewicza ukończył w 1925 r. W tymże roku zapisał się na Uniwersytet Jagielloński z zamiarem studiowania romanistyki. Doskonałe praktyczne opanowanie języka francuskiego, zdobyte w szkole lingwistycznej R. Ansona (tj. jego ojca Stanisława Goldmana) oraz utrwalone potem pobylem we Francji, ułatwiło mu studiowanie tego działu humanistycznego.

Encyklopedyczne zamiłowanie do nauki, zapal do pracy naukowej (przez całe lata studiów uniwersyteckich i potem był codziennym gościem lektorium Biblioteki Uniwersyteckiej) posiadał zdumiewające. Toteż zakres jego zainteresowań naukowych był obszerny. Nie tylko romanistyka, ale i polonistyka, slawistyka, indoeuropeistyka, anglistyka były przedmiotem jego zainteresowań i poważnych studiów naukowych. Siostra jego, która uratowała się wraz z mężem i synkiem przez ucieczkę na Węgry (Irena Haberowa, inż. H. Haber), z pietyzmem przechowuje jego zeszyty z wykładami uniwersyteckimi. Wystarczy przypatrzeć się treści ich, aby zorientować się, że przeszedł i kurs sanskrytu, i języka staroperskiego, i zarys historycznej gramatyki języka łacińskiego, nie mówiąc o innych zainteresowaniach historyczno-literackich. Lingwistyka bowiem interesowała go obok studiów historyczno-literackich. J. Rozwadowski kształcił jego umysł obok romanistów prof. S. Wędkiewicza i Folkierskiego, u których w 1929 r. uzyskał doktorat z romanistyki, na podstawie pracy: „Les origines de la philologie romane et celles de la philologie indo-européenne“.

Ten wachlarz jego zainteresowań z wyraźnym pociągłem do polonistyki i językoznawstwa wycisnął piętno na gruntowności jego wiedzy i pracy naukowej. W stosunku do posiadanej wiedzy mało drukował. Był bowiem skromny i bardzo wymagający wobec swoich prac. Ale dlatego to, co wydał, nosi znamiona jego pracowitości i dokładności. Mam na myśli owoc jego benedyktyńskiej pracy (wiem, ile lat trudu kosztowało

wał go ta praca) dzieło: „La philologie romane en Pologne“, Kraków 1937, str. 333.

Wystarczy przypatrzeć się rubryce przejrzanych czasopism i wydawnictw, ażeby się przekonać o rozmiarze włożonej w to dzieło pracy. Dzieło to jest bibliografią prac romanistycznych w Polsce od czasów najdawniejszych do najnowszych.

Nie jest to alfabetyczne wyliczenie prac romanistycznych w Polsce, ale charakterystyka romanistyki w Polsce według rozdziałów: 1) Les études romanes en Pologne jusqu'à la fondation de la première chaire de philologie romane en 1892 z poddziałami: a) La renaissance, b) le siècle philosophique; 2) La philologie romane en Pologne 1892—1935.

Ulubionym autorem francuskim jego był André Gide, toteż w „Przeglądzie Współczesnym“ (1932) napisał recenzję pracy R. Fernandez: „André Gide“. Wspólnie z dr L. Krzyżanowskim opracowywał „Słownik języka angielskiego“, który miał się ukazać nakładem Trzaski, Everta i Michalskiego. Zająć się praktyczno-zarobkowe, tzn. prowadzenie szkoły języków obcych Ansona, pochłaniały mu dużo czasu, ale nie do tego stopnia, żeby nie znalazł choć chwili czasu pójścia do ulubionego lektorium Biblioteki Uniwersyteckiej.

Wybuch wojny w 1939 r. zmusił go do ucieczki wraz z żoną i maleńkim dzieckiem do Lwowa, gdzie na uniwersytecie wykładał do 1941 r. przy katedrze romanistycznej. Z wkroczeniem Niemców do Lwowa w 1941 r. zaczęły się dla niego i jego rodziny (znalazła się tam i jego matka oraz ojciec) koszmarne dni. Mało miał zmysłu praktycznego, życiowego, ażeby się wymknąć hitlerowcom, którzy w 1942 r. zabrali go z ulicy do obozu Janowskiego. Z pewnością zaraz go tam rozstrzelano, gdyż jeden z „obozowiczów“ widział go tam jednego dnia, a potem stracił go z oczu. A wiadomo, że w obozie Janowskim pod Lwowem odbywało się masowe mordowanie Żydów.

Stanisław Rospond
